

# (nie) na żarty

gazetka studentów Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ  
numer 20, grudzień 2009/styczeń 2010

## Co było grane? Jasełka...



Zawsze myślałyśmy, że jasełka są dla małych dzieci, dla ludzi bardziej tradycyjnych i nie oczekiwaliśmy propozycji, żeby brać udział w show tego rodzaju. Po dwóch miesiącach ciężkiej pracy na kursie języka polskiego zdolności całej grupy doczekały się owoców. Zostaliśmy wybrani do jasełek!

Początki byli trudne, nie miałyśmy czasu na próby, nie wiedziałyśmy, co ubrać i nawet

dostałyśmy męskie role. Widać, że feminizacja postępuje nie tylko w szkołach, ale też jasełka są naznaczone tym trendem. Chyba możemy oczekiwać, że w następnych latach i Józef będzie grany przez kobietę.

Ale teraz o pasterzach... Jak być atrakcyjnymi, kreatywnymi pasterzami? Bez torebek siana i kolorowych kapeluszy to niemożliwe. Próby miałyśmy w akademiku i ktoś na korytarzu mógł być zdziwiony, słysząc: „Rozpalmy ognisko. Owce i kozy już śpią.” – nietypowy temat konwersacyjny lektorek języków obcych w Polsce, raczej dla rolników.

We wtorek – dzień D – musiałyśmy się bardzo śpieszyć, aby być na scenie przed trzema królami. Myśląc o punktualności, przyszyliśmy do sali wesoło, ale uśmiech nam zniknął, zobaczywszy wszystkich ubranych, przygotowanych i nasze panie reżyser – Wiołę i Gosię – starające się zrobić coś niemożliwego

– aby w tym samym momencie nie mówili wszyscy razem. Zobaczyłyśmy trzech króli (Assem i Julię z Kazachstanu oraz Vafę z Azerbejdżanu) ładnie ubranych i w świetnym humorze, Elenę (z



Macedonii) w diabelskiej peruce i wspaniałym makijażu w tandemie z Ambrozjo (z Kongo). Jak zawsze śmiałyśmy się z Alekssem (z Rosji), mimo że był brutalnym Herodem. Maria (Dinara z Kazachstanu) była anielska, a Archanioł Gabriel (Claudia z Rumunii) mówił najlepiej po polsku. Bohaterami byli też chłopcy z Chin (Janek był żołnierzem, a Krystian Świętym Józefem).

Jezusek był na szczęście bardzo grzeczny i panie reżyser z nim nie miały żadnych kłopotów. Nie



możemy tego powiedzieć o innych rekwizytach. Ognisko na pierwszy rzut oka wyglądało profesjonalnie i, jak nas przekonywały jego autorki, bezpiecznie. Natomiast miało ono inny scenariusz, jeśli nie w głowie, to w jego sztucznych ogniach. Chociaż na początku drugiej sceny było trochę nieśmiało, później podekscytowało się (chyba trochę za bardzo jak na taki krótki występ) i interwencja „straży

pożarnej” była potrzebna. Kozuszek też skomplikował życie Marii na scenie, delikatna „Święta Panienska” nie oczekiwała, że będzie taki ciężki.

Oprócz tego wszystkiego, przeżyliśmy i nawet dostaliśmy duży i długi aplauz od naszych koleżanek, kolegów, nauczycielek i nauczycieli, którzy byli publicznością.

Mamy nadzieję, że pozostawiliśmy ślad nie tylko siana z torebek na podłodze, ale i występami aktorskimi.

Barbara (Słowacja), Lujza (Słowenia)





## OTO WYWIADY, KTÓRE PRZYGOTOWAŁA GRUPA B2

- Mamy dla Państwa niespodziankę. Witamy miłego gościa – świętego Mikołaja. Z jakiego powodu nas Pan odwiedził?
- Przyniosłem prezenty dla studentów.
- A dlaczego akurat teraz Pan do nas przyjechał?
- Pracuję tylko raz w roku, dokładnie 6 grudnia, kiedy mam imieniny.
- Ciekawe, co Pan robi w innych dniach roku?
- Przygotowuję się na 6. grudnia, produkuję prezenty. Przyglądam się dzieciom i patrzę, czy są dobre czy złe. Przynoszę prezenty tylko dobrym dzieciom.
- Czy ktoś Panu pomaga?
- Mam paru współpracowników.
- A ilu ich jest?
- Oj, wielu. Są tacy, którzy tylko produkują prezenty i tacy, którzy gotują dla mnie i moich reniferów. Są też tacy, którzy kierują pracami.
- Dziękuję bardzo.



Kasia (Czechy) i Piotr (Węgry)

- Co słyhać u Pana w Laponii?
- W tej chwili w Laponii jest -20 stopni. Przeglądam już prezenty, żeby wiedzieć, co komu ofiarować. Moi pomocnicy wszystko planują, na przykład mówią mi, o której mam wyjechać, dokąd, do kogo. Wszystko musimy dokładnie zaplanować. Czekam też na mój kostium. Jest w pralni, bo ubrudziłem go czekoladą, a święty Mikołaj nie może sobie pozwolić, żeby mieć brudny strój.
- Kto w tym roku będzie pierwszą szczęśliwą osobą, która dostanie prezent?
- Wszystkie osoby, które dostaną prezenty, będą szczęśliwe. Nie ma znaczenia, kto pierwszy. Najważniejsze, żeby każdy zrozumiał, dlaczego dostał ten prezent. Nie robię prezentów bez celu, każdy prezent ma swoje znaczenia, aby każdy zrozumiał, co dobrego zrobił, jakie błędy popełnił.
- Jak Pan został świętym Mikołajem?
- Miałem w życiu sporo problemów. Nie zawsze byłem dobry. Kiedyś zrozumiałem, że muszę się zmienić. Chciałem pomagać innym. Moim celem jest ofiarowanie drugiej szansy i nowego widzenia świata.
- Czy ma pan rodzinę?
- Mam jak wszyscy, ale też nie mam. Cały rok mam zaplanowany dla świata. Moja rodzina w sensie metaforycznym to cały świat. Moje życie toczy się dla ludzi. Przygotowuję wszystko dla wszystkich, obojętnie jakiej religii. Nieważne, czy wierzą we mnie czy nie, moje serce jest dla każdego.
- Czy pan w tym roku przyjedzie do DS7?
- Może przyjadę, jak Hiszpanie już nie będą palić kuchni. Jak będzie dla siebie mili, to dostaniecie dobrą atmosferę. Może nawet potańczę sobie w *Strasznym dworze*.



Aleksandra (Francja) i Elldin (Macedonia)

- Naszym gościem jest dzisiaj święty Mikołaj. Dzień dobry. Dlaczego pan jest zawsze ubrany na czerwono?
- No, dlaczego na czerwono? Bo jestem bardzo gruby, a czerwony wyszczupla. No, sama powiedz.
- Czy pan jest zawsze ubrany w ten sam kostium? Ma ich pan więcej?
- Oczywiście, że nie ten sam. Teraz na przykład mam nowy model od Hugo Bossa.
- Elfy same robią wszystkie prezenty?
- A co, wszystko robią elfy. Ja udzielam wywiadów.
- Niech pan nam powie, ile elfów pracuje u pana?
- No, sama wiesz. Jest kryzys gospodarczy, więc musiałem kilka tysięcy elfów zwolnić. W końcu nie są mi potrzebne. W tym roku będą biedne święta, a ja będę miał urlop.
- Skąd ma pan tyle pieniędzy? Może pan rozkręci jakiś biznes?
- To bardzo proste. Wszystkie zarobki elfów zatrzymuję. To bardzo dobry biznes już od ponad 60. lat.
- I ostatnie pytanie. Czy ma pan żonę? Pomaga panu, czy jest zazdrosna?
- Mam wiele kobiet. Człowiek z moją pozycją nie ma innego wyjścia. No, sama wiesz – reklama...
- A ty co robisz wieczorem?



Biserka (Macedonia) i Mirek (Czechy)

- Dzisiaj będę rozmawiał z moją koleżanką z klasy, z Kopciuszką. Cześć, Kopciuszku.

- Cześć, Honza.

- Jak tam, dużo pracy dzisiaj?

- Nie, spoko, nie miałam dużo pracy, wstałam o wpół do 11, matka zrobiła mi kawę i potem bryczką pojechałam na uczelnię.

- Oj, to chyba ci się udało w życiu. Dlaczego już nie musisz pracować?

- Honza, wiesz, naprawdę dużo rzeczy zmieniło się w moim życiu. Najpierw wyszłam za mąż za księcia (chyba oglądałeś ten film o nas, niestety był bardzo wyidealizowany), po kilku miesiącach zaczął być nudny, chrapał i w ogóle nie ma co mówić, więc rozwiedliśmy się.

- Ale widzę, że jesteś bardzo fajnie ubrana, chyba nie masz problemu z kasą?

- Już nigdy nie będę miała problemów z kasą, bo przed ślubem podpisaliśmy intercyzę i teraz mam połowę wszystkich jego pieniędzy. Kupiłam dom, w którym mieszkałam wcześniej z matką i siostrami, a one teraz pracują dla mnie.

- Pamiętam, że kiedyś miałaś problemy z butami...

- Tak, ale już nie mam. Przez buty mam traumę i teraz, odkąd mam pieniądze, jestem właścicielką sklepu z butami.

- Wietnamskimi?

- Włoskimi, oczywiście. Dla ciebie 30% zniżki na wszystkie buty w moim sklepie.

- Gdzie jest ten sklep?

- W Silesia City Center. Zobaczymy się tam jutro?

- OK, dziękuję za wywiad Kopciuszku.

- Nie ma za co.



Verica (Macedonia) i Honza (Czechy)

- Jaka jest twoja ulubiona bajka?

- Kiedyś w ogóle nie wierzyłam w bajki, teraz żyję jak w bajce, więc to życie jest moją ulubioną bajką.

- Jak wygląda twój książę?

- Jeśli chodzi o wygląd, to mogę powiedzieć, że jest bardzo przystojny. Ma piękne brązowe oczy i włosy, ale kocham go nie za wygląd, ale za to, że jest dobrym człowiekiem i za to, że zamienił moje życie w bajkę.

- Jak żyjesz z siostrami?

- Staram się mieć z nimi dobre stosunki, bo to moja rodzina. Teraz już jest w porządku. Pojechały właśnie na urlop do Australii.

- Jaką suknię będziesz mieć na następnym balu? Jaką będziesz mieć fryzurę?

- Nie powiem, bo to będzie niespodzianka, ale mogę powiedzieć, że w czasie balu będę zmieniać kreacje. Włosy będę miała proste, kręcone tylko na końcach i piękny wianek.

- Gdzie kupujesz ubrania?

- Ubrania szyje dla mnie krawiec, nie kupuję ubrań w sklepach.

- Czy twoje buty są magiczne? Z czego są zrobione?

- To jest moja tajemnica!

- Zgubiłaś but wtedy naprawdę, czy zrobiłaś to specjalnie, żeby twój książę mógł cię potem łatwiej znaleźć?

- Tak się po prostu zdarzyło. Myślę, że to był mój los.



Tereza (Czechy) i Zauriesz (Kazachstan)

- Dzisiaj na nasze spotkanie przyszła Kopciuszek, żeby odpowiedzieć na interesujące nas wszystkich pytania. Dzień dobry, Kopciuszku. Witam cię serdecznie. Najpierw chciałam cię zapytać, czy podoba ci się bycie osobą publiczną?

- Czasem trochę się boję, ale jestem zadowolona.

- Kiedy wydarzyła się twoja bajka i gdzie wtedy mieszkałaś?

- Mieszkałam w drewnianym domu na wsi z dwiema siostrami i macochą. Mój ojciec niestety umarł w 1753 roku.

- Czy trudno było mieszkać z macochą?

- Prawdę mówiąc, nie było to łatwe życie. Musiałam dużo w domu pracować, miałam mało czasu dla siebie.

- Czy cieszysz się, że zgubiłaś tego wieczora but?

- Nie planowałam tego, ale było to dla mnie szczęśliwe zdarzenie, bo poznałam miłość mojego życia.

- Co powiedziały na to twoje siostry?

- Oczywiście nie podobało im się to. Teraz szukają innej osoby, która będzie się nimi zajmować.

- Jak zmieniło się twoje życie po ślubie? Czy czasem tęsknisz za swoim poprzednim życiem?

- Teraz mam wokół siebie ludzi, którzy mnie naprawdę kochają. Mieszkam w zamku i nie muszę w ogóle nic robić. To dla mnie coś nowego. Lubię samotność i tego mi teraz trochę brakuje. Niestety jestem osobą publiczną, ale nie żałuję tego.

- Dziękujemy ci serdecznie za wywiad. Wszystkiego najlepszego. Do widzenia.

- Bardzo dziękuję za zaproszenie. Do widzenia.



Ajman (Kazachstan) i Adéla (Czechy)